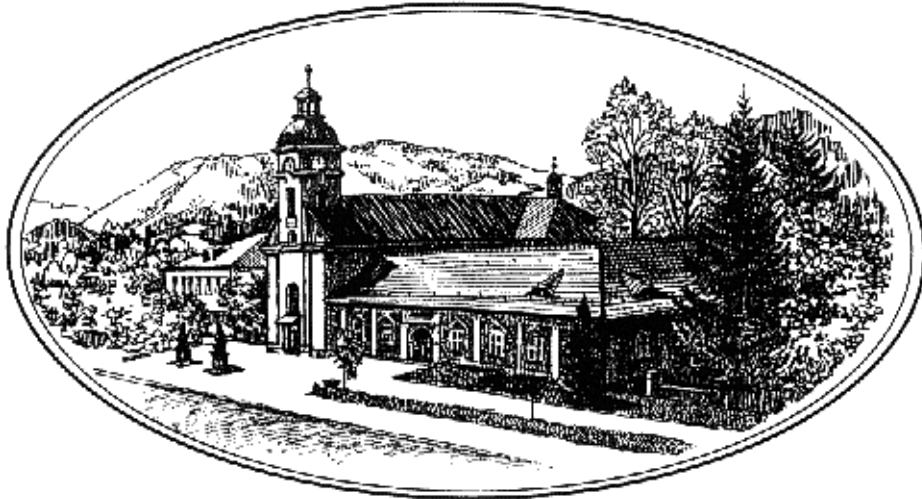


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 26 (995) 30 czerwca 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Ku wolności!

Pamiętam, jak przed laty, jeszcze w czasie studiów, dyskutowaliśmy zaciekle na temat relacji, jaka istnieje między wolnością zewnętrzną a wewnętrzną. Starszy od nas kolega operował obrazem, przy pomocy którego chciał udowodnić, że nie ma mowy o wolności wewnętrznej, gdy człowiek jest zniewolony od zewnątrz. Był to obraz kozy przywiązanej do palika. Jej pozorna wolność ograniczała się jedynie do tego, że mogła chodzić w kółko, w kwadrat lub ósemkę, ale zawsze po tym samym polu, którego promień dokładnie wyznaczała długość łańcucha, na którym była uwiązana. Jego zdaniem człowiek jest tak zniewolony zewnątrz, przez różne długości „łańcucha”, że o wolności wewnętrznej może jedynie śnić, nic więcej.

Elementów, które decydują o granicach naszych możliwości, jest faktycznie wiele. Jedne posiadają charakter polityczny, społeczny, prawny, inne wynikają z uwarunkowań historycznych, rodzinnych, dziedzicznych, jeszcze inne ukryte są w naszej przeszłości, chorobach, kalectwie, popełnionych błędach, grzechach. A mimo to w sercu człowieka pali się żywe pragnienie wolności, i to pełnej. Bywa, że wielu się jej lęka, obawiając się ukrytej w niej odpowiedzialności, ale i tak tęsknią do niej. Czy to tylko sen?

W naszej dyskusji, ześrodkowanej na obrazie kozy uwiązanej na łańcuchu, brał udział człowiek, który przez kilka lat, w czasach stalinowskich przebywał w więzieniu. Długo milczał, a gdy zabrał głos, stwierdził, że obraz jest fałszywy. Człowiek to nie koza uwiązana do palika, lecz ryba stworzona do życia w bezkresnym oceanie. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że znajdzie się w sieci, ale po Chrystusie sieć jest uszkodzona. Każdy, kto wie, gdzie znajduje się w niej „dziura”, jest wolny i sieć dla niego nie stanowi żadnego ograniczenia.

Czytając Ewangelię z łatwością można dostrzec, jak wielką wolnością, i to w każdej sytuacji, promieniuje Chrystus. Zniewolony jest Piłat, Herod, Annasz, Kajfasz, zniewoleni są uczeni w Piśmie, faryzeusze i egzekucyjny pluton. Wolny jest Jezus nawet wtedy, gdy stoi jako więzień, nawet wówczas, gdy Jego ręce i nogi przybito do drzewa krzyża. Tym krzyżem czyni On wyrwę w sieciach zniewalających ludzi. Rozrywa nim wszelką sieć niewoli politycznej, społecznej, prawnej, a nawet tej, wobec której człowiek był absolutnie bezsilny, niewoli grzechu i śmierci.

Jakże doskonale odkrył ten wymiar dzieła Jezusa św. Paweł, gdy w Liście do Galatów pisał: *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus*. On, faryzeusz, zrozumiał, że nawet prawo religijne, mające za sobą autorytet Mojżesza, może człowieka uczynić niewolnikiem. Jezus wyrwa swoich uczniów z niewoli tego prawa. On, Apostoł Narodów, tak często przeżywający zagrożenie życia spotkał się z Chrystusem w tej Jego wewnętrznej wolności. Jakże bardzo zależało mu na tym, by i chrześcijanie zakosztowali smaku tej wolności. Dlatego wzywa usilnie: *A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli! .../ Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności*.

List do Galatów jest pięknym traktatem o ewangelicznej wolności. Szkoda, że bogactwo korespondencji św. Pawła wciąż jest ukryte. Trzeba je odczytać i przenieść w serca ludzi naszego wieku. Prawdziwa wolność to nie sen, to rzeczywistość, którą można osiągnąć nawet w więziennej celi. Doskonałą pomocą w tym wypadku mogą być dla nas „Zapiski więzienne” Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego. On jasno ukazuje, że na drodze Ewangelii istnieje etap odkrywania bogactwa wolności. Szczęśliwy, kto ten etap ma za sobą i zna smak wolności „ku której wyswobodził nas Chrystus”.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1 Krl 19,16b.19-21

Psalms: Ps 16,1-2.5.7-11

II czytanie: Ga 5,1.13-18

Ewangelia: Łk 9,51-62

Ks. Edward Staniek

Credo... wierzę... w Święty Kościół powszechny

Rozważanie na temat Kościoła rozpoczniemy od nieco gorzkiego, choć nie pozbawionego nadziei wiersza „Kościół” ks. Janusza Pasierba:

żeby uzdrowić ślepeca
Jezus maże mu oczy błotem
wybiera taki właśnie znak
plwocinę zmieszaną z prochem
żądnych władzy pysznych samolubnych
błoto nie żywe kamienie
bierze nas w czyste dłonie
czyni narzędziem cudu
nędzą i brudem oczyszcza świat
dotyka niewidzących białych oczu
leczy ślepego od urodzenia

W czasach, w których żyjemy, słowo „Kościół” wiele utraciło ze swego pierwotnego znaczenia. Słyszając z różnych stron, że Kościół coś zrobił lub czegoś zaniechał, albo coś nakazuje czy czemuś się sprzeciwia, to prawie zawsze ma się na myśli samych biskupów. Czasem, dodaje się „szeregowych” księży, a przy odrobinie dobrej woli zakonników czy siostry zakonne. Ale zawsze, mówiąc o Kościele są to „oni”. Trudno nie przeżywać smutnej refleksji, gdy czyta się na forach internetowych opinie na temat „czarnych”. W mediach mówi się wciąż o Kościele tylko w kategoriach politycznych. Takie rozumienie Kościoła staje się coraz powszechniejsze także wśród ludzi wierzących. Wielu katolików mówi o swoim Kościele z sarkazmem: „czego ten Kościół znowu od nas chce?”

Jakie więc powinno być rozumienie Kościoła, przez nas, ludzi wierzących? Na Kościół trzeba patrzeć z wiarą. Bo tylko wiara pozwala bowiem odkryć właściwie, czym on właściwie jest i czym być powinien. Wiara pozwala rozumieć, że Kościół jest Bożym narzędziem, że żyje w nim zmartwychwstały Chrystus, że mimo ludzkiej słabości działa w nim Duch Święty. Wyznajemy w Credo: wierzę w Kościół. To prosta i naturalna konsekwencja wyznania wiary w Chrystusa i Ducha Świętego.

Greckie słowo Ekklesia (kościół) oznacza „zwołanie”. W czasach starotestamentalnych słowo zwołanie oznaczało zgromadzenie ludu zwołanego przez Boga jak chociażby podczas wędrówki przez pustynię pod górą Synaj. Pierwsza wspólnota uczniów Chrystusa nazwała siebie „Kościółem”. I tu znajdujemy odpowiedź na pytanie, czym jest Kościół.

To zgromadzeni, wspólnota zebraną przez Boga ze wszystkich krańców ziemi.

Aby ludzie nie byli sierotami bez Ojca, aby nie błakali się w ciemności grzechu, ale byli jednością z Bogiem i ze sobą nawzajem. Bóg przez Chrystusa chce utworzyć więź z człowiekiem, wyzwolić z egoistycznej samotności. Bóg nie chce zbawić nas pojedynczo, w samotności, ale we wspólnocie.

Słowo „Kościół” możemy więc rozumieć trojako:

1. zgromadzenie liturgiczne (zwłaszcza podczas Eucharystii),
2. wspólnotę lokalną (np. parafię),
3. całą powszechną wspólnotę wierzących.

Kościół jako wspólnota, ma swoją historię w dziejach ludzkości: Bóg chciał go od zawsze; przygotowaniem do jego utworzenia było wybranie Izraela jako ludu Bożego; założył go Jezus Chrystus, przy czym nie da się wskazać jakiegoś jednego momentu „ogłoszenia” Kościoła. Chrystus tworzył Kościół całym

swoim życiem, czynami i słowami, zaś przede wszystkim śmiercią i zmartwychwstaniem. Zesłanie Ducha Świętego było jak wlanie duszy do uformowanego ciała. Odtąd Kościół wędruje w historii po ludzkich drogach, aż dojdzie do swojego celu ostatecznego: wspólnoty zbawionych w niebie.

Pismo Święte ukazuje nam wiele obrazów i symboli Kościoła: owczarnia, trzoda, pole uprawne, winnica, Boża budowla, rodzina, świątynia, miasto święte, oblubienica Chrystusa, Jeruzalem, nasza Matka. Najważniejsze biblijne określenia to: Lud Boży, Ciało Chrystusa, Świątynia Ducha Świętego. Pojęcia te przybliżają nam tajemnicę Kościoła, każde z nich ukazuje nieco inny jej odcień. Ale wskazują na najważniejsze: obecność źródła – Boga w Trójcy Jedynej. Ta sama miłość, która łączy Ojca, Syna i Ducha Świętego, tkwi w sercu Kościoła, jednoczy go, oczyszcza, rozlewa się na świat. Sobór Watykański II, którego pięćdziesiąt rocznicę rozpoczęcia przeżywamy w tym roku, postawił pytanie: „Kościśle, co mówisz sam o sobie?” I jednocześnie wypracował coś w rodzaju definicji: „Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”.

Sakramenty (chrzest, bierzmowanie, Eucharystia itd.) to siedem widzialnych znaków, niewidzialnej łaski Boga. Adresem tej łaski jest człowiek. Tutaj Kościół jako całość określony jest słowem „sakrament”. A więc wszystko w Kościele ma wymiar sakramentalny, czyli to, co widzialne, prowadzi do tego, co niewidzialne. Od materii do ducha. W widzialnej rzeczywistości Kościoła (ludzie, struktury, sakramenty, hierarchia itd.) jest obecna i działa rzeczywistość duchowa, Boski pierwiastek, który możemy dostrzec jedynie oczami wiary. Pisał św. Augustyn: „Nasze twarze wzajemnie sobie pomagają. Apostołom oglądany Chrystus pomagał uwierzyć w przyszły Kościół; nam pomaga oglądany Kościół, żebyśmy uwierzyli w zmartwychwstałego Chrystusa”.

Odmawiając Skład Apostolski, wymieniamy cztery cechy Kościoła: jeden, święty, powszechny (katolicki) i apostołski. Są one nazywane niekiedy znamionami Kościoła. Opisują najważniejsze rysy Wspólnoty. Wierzymy, że Kościół jest jeden, święty, powszechny i apostołski nie sam z siebie, ale dzięki Chrystusowi. Wyjaśnijmy, co te cechy oznaczają. (dok. za tydzień)

Rozważanie pochodzi ze strony: www.bp.ecclesia.org.pl

POSŁUSZEŃSTWO

w życiu i posłannictwie św. s. Faustyny

II. Źródło i istota posłuszeństwa

Wobec takiego traktowania potrzeba wielkiego hartu ducha, którego nie brakowało Faustynie. Zastosowuje z pełną pokorą i posłuszeństwem radę księdza Sopočki, który powiedział:

Bez pokory nie możemy podobać się Bogu. Ćwicz się w trzecim stopniu pokory, to jest nie tylko się nie tłumaczyć i uniewinniać, jak nam coś zarzucają, ale cieszyć się z upokorzenia. Jeżeli te rzeczy, które mi mówisz, prawdziwie od Boga pochodzą, to przygotuj duszę swoją na wielkie cierpienia. Spotkasz się z nieuznaniem, z prześladowaniem – będą na ciebie patrzeć jak na histeryczkę, dziwaczkę, ale Bóg łaski swojej nie poskąpi. Prawdziwe dzieła Boże zawsze napotyka ją na trudności i nacechowane są cierpieniem. Jeżeli Bóg będzie chciał coś przeprowadzić, czy wcześniej, czy później przeprowadzi, a ty tymczasem uzbrój się w wielką cierpliwość [107].

➔ str. 5

„Gdy szukasz Boga...” (cz. VI)

3 maja spędziliśmy głównie w drodze, bo aby dotrzeć z Madrytu do Saragossy musieliśmy pokonać ok. 330 km.

Dzień zapowiadał się słoneczny, więc wreszcie można było zrzucić kilka warstw i przewietrzyć letnie ciuchy - tym bardziej, że to u nas wielkie święto.

Saragossa - nazwa nie obca Polakom, bo nasi przodkowie kiedyś tu walczyli pod wodzą gen. Chłopiczkiego u boku Napoleona Bonaparte.

Dawna młodzież pamięta zapewne film „Rękopis znaleziony w Saragossie (ze sławnym Zbigniewem Cybulskim), opowiadający o tamtych wydarzeniach. Scenariusz powstał na kanwie szkatułkowej powieści naszego rodaka, zapalonego podróżnika i pisarza hr. Jana Potockiego.

Saragossa, bo taka jest hiszpańska nazwa miasta, leży nad rzeką Ebro. To stolica autonomicznego regionu Aragonii i piąte co do wielkości miasto Hiszpanii. Często niszczone wojnami, dziś jest ośrodkiem turystycznym i religijnym, z uniwersytetem założonym w 1474 roku.

Około godz. 12-tej spacerowaliśmy już po Plaza Nueva Senõra del Pilar przed bazyliką.

Bazylika Naszej Pani na Filarze (albo na słupie) - bo taki jest polski przekład hiszpańskiej nazwy sanktuarium - to miejsce najstarszego kultu maryjnego na świecie. „La Virgen” - tak Hiszpanie nazywają Najświętszą Maryję Pannę. Słowo „virgen” u nich znaczy dziewica. Bazylika została zbudowana na przełomie XVII/XVIII wieku. Miejsce to odwiedził także podczas swojej pierwszej dziesięciodniowej pielgrzymki do Hiszpanii, w listopadzie 1989 r. papież Jan Paweł II. Hiszpanię Ojciec Święty odwiedzał pięciokrotnie - była jednym z ulubionych celów Jego pielgrzymek.

Bazylika jest piękna i okazała - cztery wieże i jedenaście kopuł już z daleka przyciągają wzrok, w pobliżu płynie rzeka. Bardzo duży plac przed sanktuarium urządzono tak, aby każdy mógł też cieszyć się miejscem odpoczywając. W jednym końcu ogromna fontanna - skała, a po przeciwnej stronie zakątek otoczony kamiennymi siedziskami, z klombami kwiatów i pomnikiem, wśród których góruje Goya na wysokim postumencie (sławny hiszpański malarz i grafik). Napić kawy czy posilić można się w licznych lokalikach a informację turystyczną uzyskać w pobliskim centrum. Kwietniki otoczone ławkami, rozrzucone po placu oferują wypoczynek.

Mszę św. celebrowaną przez ks. Zenona mieliśmy w kaplicy Św. Antoniego.

Po godz. 15-tej ruszyliśmy dalej, bo przed nami było do pokonania ponad 300 km, aby zanocewać w Santa Suzanna. W tym kurorcie na Costa Brava (skalistym wybrzeżu) nad Morzem Śródziemnym mieliśmy zaplanowane dwa noclegi. Okazały hotel Alhambra oferował ładne pokoje z balkonikami. Ci, którym przypadło wysoko, mieli też piękny widok - na lewo prześwitywało morze, na prawo malownicze wzniesienie a na wprost ok. godz. 23 pokaz sztucznych ogni podsumował wrażenia dnia. Co oznaczało, że Hiszpanie też coś tego dnia świętowali.

Jutro przedostatni dzień naszego pielgrzymowania i dwie „perełki” - Montserrat i Barcelona.

4 maja, w pogodny ranek zaraz po śniadaniu ruszyliśmy w drogę.

Montserrat to „perła naturalna”. Montserrat to niezwykła góra. Kataloński poeta nazwał ją „katalońskim cudem” i „górami o stu szczytach”.

Ten postrzępiony masyw ma 10 km długości i 5 km szerokości a najwyższy szczyt Sant Jeroni sięga na wysokość 1236 m n.p.m. Z daleka wygląda to jak zlepek różnych grubości i wysokości stożków z nietypowymi wierzchołkami - nie ostrymi lecz głowiatymi, jakby opitowanymi na okrągło. Stąd też pochodzi nazwa - monte po hiszpańsku to góra a serrar znaczy piłować.

Pogoda tego dnia była wspaniała. Sobota - więc wielki ruch na drodze. Autokary, osobówki, kolarze, motocykliści i piesi - wszyscy zmierzali w górę.

Serpentyny, przepastne urwiska, w niektórych miejscach zabezpieczenia w postaci solidnych stalowych sieci rozciągniętych na masywnych stelażach wbitych w zbocze.

Święty Krzysztof proszony o opiekę nad naszym Portugalczykiem, pojazdem no i nami, znowu miał wzięcie i zajęcie...

Na dwóch trzecich wysokości góry Montserrat znajduje się duchowe centrum Katalonii - Sanktuarium Czarnej Madonny pod opieką benedyktyńskiego klasztoru.

Aby dostać się na sam szczyt góry najpierw trzeba wjechać kolejką linowo-szynową a potem jeszcze podejść piechotą.

Pokaźnych rozmiarów prosty budynek klasztoru nie jest w większości dostępny dla zwiedzających. Mieszkają tu mnisi reprezentujący najstarszy zakon założony w 529 roku przez św. Benedykta z Nursji, którego mottem jest „ora et labora” (módl się i pracuj).

Jak głosi legenda, drewniana rzeźba Czarnej Madonny nazywanej La Monereta jest dziełem św. Łukasza (jest on uznawany także za patrona malarzy i rzeźbiarzy) a przywiózł ją do Katalonii św. Piotr. Przed Maurami ukryto ją w jednej z grot masywu Montserrat (obecnie Święta Jaskinia), a odnaleziono w 880 roku. Z wydarzeniem tym związana jest najpierw grupa pasterzy, później proboszcz niedalekiej Olesy a w końcu biskup, który chciał odnaleziony wizerunek Matki Boskiej zabrać do Manresy. Figura stała się jednak ciężka, że niemożliwa do ruszenia, więc hierarcha uznał to za wolę Madonny pozostania w tym miejscu i polecił wybudować kaplicę (Ermita de Santa Maria).

Benedyktyni pojawili się tu prawdopodobnie w XI wieku. Rozkwit klasztoru, licząc od 1493 r., trwał przeszło trzy wieki. Później został zniszczony przez wojska napoleońskie i opuszczony. W 1844 r. benedyktyni wrócili i zaczęli odbudowę. Uroczyste obchody 1000 lecia odbyły się w 1880 r., a rok później Czarna Madonna została ogłoszona przez Leona XIII patronką Katalonii i uhonorowana.

Obecnie figura Czarnej Madonny znajduje się wysoko nad ołtarzem renesansowej bazyliki budowanej głównie w latach 1560-1592.

Mszę św. ks. Zenon sprawował w kaplicy za ołtarzem, a potem udało się nam jeszcze zdążyć z krótką osobistą adoracją La Morenety przechodząc przed figurą. Kaplice zamykano, bo trwały przygotowania do uroczystości w bazylice.

Po Mszy św. mieliśmy czas wolny. Niektórzy pojechali kolejką na szczyt, inni podziwiali wspaniałe widoki z tej wysokości.

Ok. godz. 13-tej zaczęliśmy schodzić do zaparkowanego niżej autokaru (mijając największe przepaście na własnych nogach). Niestety autokar musiał w tym ruchu wyjechać z nami znów na górę, aż do sanktuarium, aby tam nawrócić. Od Barcelony dzieliło nas około 50 km.

Dokończenie za tydzień

Koronowane Madonny - relacja z pielgrzymki

Poranek sobotniego dnia 22.06, po serii bardzo upalnych dni, okazał się nadzwyczaj rześki - akurat w sam raz na pielgrzymkową podróż. Punktualnie o godzinie ósmej, po błogosławieństwie Ks. Proboszcza, wyruszyliśmy w trasę, która rozpoczęła się atrakcyjnie - wiodła przez Przełęcz Salmopolską, gdzie znajduje się tzw. Biały Krzyż. Niestety po drodze zaczął padać deszcz, który z upływem kilometrów się nasilał. Na ustach pątników rozbrzmiewał śpiew *Godzinek ku czci Niepokalanej*.

Wspomożycielka i Królowa Beskidów na szczyrkowskiej Górze Błogosławieństw przywitała nas jakże zupełnie odmienną aurą - słoneczkiem i wyjątkowo czystym powietrzem, którym każdy się nasycił. W Sanktuarium Ojciec Salezjanin opowiedział nam ciekawą historię związaną z objawieniem się Matki Bożej i powstaniem kościoła - dzieła rąk ludzi dobrej woli. Matka Boża z ołtarza głównego przyciąga do siebie wszystkich, którzy tu przybyli. Każdy miał wystarczającą chwilę czasu, aby się pomodlić i przedstawić swoje intencje. Można było także złożyć pisemną prośbę lub dziękczynienie w specjalnej księdze, obok której (za drobną opłatą) można było zapalić światełko. Można było również zaopatrzyć się w pamiątkowe obrazki i informatory. Na zewnątrz świątyni w pobliżu pięknej grotty, tryska źródło, będące cudem związanym z objawieniami. Każdy mógł więc zaczerpnąć cudownej wody i pomodlić się tam. Dostyc wcześniej, bo już o 10³⁰, trzeba było pożegnać się z tym miejscem. Kolejny etap trasy wiodł poprzez żywiołową, jakże blisko związaną z ks. Zenonem, na której był nam wspaniałym przewodnikiem.

W Sanktuarium Rychwałdzkim powitał nas o. Franciszkanin, który zdążył - jeszcze przed rozpoczęciem mszy świętej - opowiedzieć historię Cudownego Obrazu.

W 1965 roku uroczystej koronacji obrazu dokonał Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński razem z ks. arcybiskupem Karolem Wojtyłą. Obecni byli także biskupi polscy, Generał Zakonu Franciszkańskiego z Rzymu oraz duchowieństwo diecezjalne, zakonnicy i zakonnice.

W 1741 roku, na miejscu drewnianego kościoła (który do dnia dzisiejszego stoi w Gilowicach), wzniesiono barokowy murowany kościół. Tak na marginesie muszę przyznać, iż mimo że już przed wielu laty (2 albo 3 razy) odwiedziłam to miejsce - to czułam się tak, jakby to było po raz pierwszy! Trudno mi było rozpoznać wnętrza - renowacja bardzo zaostrzała każdy ważny drobiazg, na który wówczas człowiek nawet nie zwrócił uwagi i nie przykuwał on wzroku. W nawie po prawej stronie znajduje się obraz św. Maksymiliana Kolbe, zaś po stronie lewej ołtarz z obrazem Trójcy Świętej. Jednak największą uwagę zwraca przepiękny ołtarz główny z Cudownym Obrazem Matki Bożej Rychwałdzkiej.

Po uroczystej mszy świętej o. Franciszkanin udzielił wszystkim pielgrzymom namaszczenia egzorcyzmowanym olejkiem radości. Chyba każdy zaopatrzył się w taki olejek w sklepiku przy wyjściu z kościoła, gdzie też o. Franciszkanin osobiście poświęcił dewocjonalia i egzorcyzmem nadał mocy olejki, aby chronił skutecznie przed atakami złego ducha. Wystarczyło jeszcze czasu, aby w pobliżu spożyć posiłek czy też odwiedzić zielarnię ze specyfikami Ojca Grzegorza Sroki.

Jego skuteczne leki można zresztą nabyć obecnie w wielu aptekach i zielarniach na terenie całej Polski. Około godziny 13 rozstaliśmy się z tym cudownym, pachnącym jeszcze olejkiem, miejscem i wyruszyliśmy w dłuższą trasę do Hałcnowa, śpiewając maryjne pieśni.

W Hałcnowie trzeba było trochę poczekać na zewnątrz, bo akurat trwała uroczystość ślubu. Ten czas pozwolił spokojnie odwiedzić liczne, bardzo zadbane kapliczki znajdujące się wokół sanktuarium. Można było się pomodlić u stóp św. Judy Tadeusza czy też towarzyszyć na modlitwie Panu Jezusowi klęczącemu w Ogrójcu. Była również grotta, z której biło Matczyne Serce. Oryginalnie wkomponowane są także stacje Drogi Krzyżowej. Kto chciał mógł usiąść na jednej z licznych ławek i w tym otoczeniu oddać się prawdziwej zadumie. I tak naprawdę było! Bo oto część pielgrzymów z ks. Zenkiem na czele, niemalże niezauważalnie, przekroczyła próg kościoła i wstąpiła do Kaplicy Miłosierdzia, w której odmówili Koronkę. Mimo to nikt raczej niczego nie utracił, bo Godzina Miłosierdzia dopiero się rozpoczęła i każdy spóźniony mógł w kapliczce pomodlić się indywidualnie. Kapłan opowiedział nam historię związaną z cudowną figurą Matki Bożej Bolesnej trzymającej swego zmarłego Syna. Wnętrze sanktuarium jest odtworzone malowidłami przedstawiającymi sceny wszystkich tajemnic Różańca. Szczególną uwagę zwracają liczne, piękne witraże przedstawiające m.in. sceny z historii figury Matki Bolesnej. Ksiądz zachęcał i zapraszał do wzięcia udziału w czuwaniu, które ma miejsce w każdy ostatni piątek miesiąca. Była też możliwość przedstawienia Matce Bolesnej swej prośby, posuwając się na kolanach wokół ołtarza z towarzyszącą ufną modlitwą.

Potem trzeba było pożegnać to szczególne miejsce i wrócić do Ustronia, gdzie o 16 czekał ks. Proboszcz, który nas serdecznie powitał.

Ogólnie można powiedzieć, że na pewno każdy wrócił zadowolony i wzmocniony. Jak się okazało wiele osób było w tych świętych, jakże bliskich, miejscach po raz pierwszy. Warto indywidualnie udać się np. do Szczyrku, gdzie przez cały miesiąc wakacyjny (od 13.07-13.08) będzie można uczcić relikwie Księdza Bosco. Na Jego cześć będzie znów w Sanktuarium coś nowego, mianowicie boczny ołtarz z wizerunkiem św. ks. Bosco oraz św. Dominikiem Savio i św. Filomeną - co nam niestety nie było dane jeszcze tym razem zobaczyć. To także i przede wszystkim coś dla młodszego pokolenia!

Jako ciekawostkę pragnę poinformować osoby lubujące się w tych szczególnych miejscach, że bardzo blisko Hałcnowa, ale już w Małopolsce - jest Sanktuarium Chrystusa Cierpiącego Bielańskiego (od nazwy miejscowości). Zresztą nie trzeba od razu udawać się w podróż, wystarczy odwiedzić pięknie prowadzoną stronę internetową, na której można nawet napisać prośbę to tzw. skrzynki intencji.

Tym razem uwaga była skupiona na Maryi, bo tylko przez Nią można złączyć się z Chrystusem. Warto pomyśleć jak można Jej jeszcze wierniej służyć, i tu podaję informację dla osób borykających się z różnymi cierpieniami, że warto związać się z Rodziną Matki Pięknej Miłości - wystarczy wejść na stronę internetową. Nawet jeśli ludzie starsi nie potrafią za bardzo korzystać z Internetu, to przecież są wnuki i mogą coś dla dziadków uczynić.

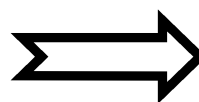
Uczestniczka pielgrzymki z Wisły - Gabriela Fojcik

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

**RESTAURACJA
BaHus**

www.bahus.pl

Kącik poetycki

Wakacje

Jest nas w domu ośmiu braci.
Jeden czas od świtu traci
Na łowienie ryb w jeziorze,
Chociaż złowić nic nie może.

Drugi zaraz się wybierze
Do dąbrowy na rowerze,
By zgłębiając leśne gąszcze
Łapać żuki i chrabąszcze.

Trzeci zwykle o tej porze
Pływa łodzią po jeziorze,
A dziś nawet przy sobocie,
Spędzi cały dzień w namiocie.

Czwarty - śpioch - niedługo wstanie,
Żeby pójść na polowanie,
Lecz że strzela nie najlepiej,
Kaczkę pewno kupi w sklepie.

Piąty wielką ma uciechę
Kiedy w kuźni dmucha miechem.
Kowal na to mu pozwala,
Bo ma względy w kowala.

Szósty, zamiast mnie tym razem,
Wszedł na wieżę z ojcem razem,
Żeby patrzeć jak najdalej,
Czy się czasem gdzieś nie pali.

Siódmy pobiegł drogą polną,
Ale ja z nim pójść nie mogę.
Mnie za karę wyjść nie wolno,
Bo ja plułem na podłogę.

Jan Brzechwa

⇒ str. 2 Jak widać na tym przykładzie nie potrzebowała siostra Faustyna długo czekać, aby poznać co to znaczy wyśmianie i upokorzenie. A słowa i osoba spowiednika *jest dla mnie wyrocznią, słowo jego jest święte dla mnie [108].*

Widzimy na tym przykładzie, kim dla siostry Faustyny był spowiednik i jak podchodziła do jego słów. Też nie zrażała się cierpieniami i upokorzeniami pisząc:

Mniejsza o to, że nieraz się narażę na przykrości i przy-cinki, byle tylko duch mój był w zgodnej harmonii z duchem reguły, ślubów i ustaw zakonnych [109].

Sam Jezus dopomina się o postuszeństwo i wierność przełożonym. Tak siostra Faustyna to opisuje:

Pod koniec trzydniowych rekolekcji ujrzałam, że idę po nierównej drodze i co chwila się potykam, i widzę, że idzie za mną jakaś postać, która mnie wciąż podtrzymuje, a ja jestem z tego niezadowolona i proszę, ażeby się ode mnie ta postać odsunęła, bo ja chcę iść sama. Jednak ta postać, której nie mogłam poznać, ani na chwilę mnie nie opuściła. Zniecierpliwilo mnie to i odwróciłam się do niej, i odepchnęłam ją od siebie. W tej chwili poznaję, że tą postacią jest matka przełożona, i w tej samej chwili widzę, że nie jest to matka przełożona, ale Pan Jezus, który głęboko spojrział na mnie i dał mi poznać, jak Go to boli, jeżeli w najdrobniejszej rzeczy nie staram się pełnić woli przełożonej – która jest wolą moją [110] (cdn.)
brat Franciszek

107.Ibidem, 270 str. 111.

108.Ibidem, 293 str. 116.

109.Ibidem, 306 str. 119.

110.Ibidem, 329 str. 124 – 125.

Z życia parafii



- W sobotę, 22 czerwca, grupa naszych Parafian (i nie tylko) pod opieką duchową pielgrzymowała do koronowanych sanktuariów maryjnych (relacja str. 4)

- Tego samego dnia kilkoro naszych dzieci wraz z dziećmi z okolicznych parafii (pełny autobus) pod opieką katechetki p. Michaliny wyjechało do Częstochowy, aby tam - na Jasnej Górze, oddać hołd Matce Bożej. Okazją była XV Ogólnopolska Pielgrzymka PKRD, której hasłem były słowa: „Wierzę w Ciebie, Boże żywy”.

Na Jasnej Górze zgromadziły się dzieci z różnych stron Polski i świata, dając świadectwo wiary. „Przybyły dzieci m.in. ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Ukrainy, Słowacji, i Czech. To było niesamowicie radosne spotkanie” – powiedział o. Piotr Dettlaff CSsR, opiekun PKRD.

Dzieci uczestniczyły w modlitwie, wysłuchały świadectw. Był też czas na konkursy i zabawę podczas koncertów: zespołu „Dzieci z Brodą” i ks. bp. Antoniego Długosza, bpa pomocniczego archidiecezji częstochowskiej. Dzieci wraz z ks. bp. wykonały tango „San Damiano” dedykowane Ojcu św. Franciszkowi.

Modlitwę różańcową wraz z dziećmi odmówiła założycielka kół – Magdalena Buczek. Wcześniej podczas spotkania z młodymi czcicielami Maryi powiedziała, że ta pielgrzymka jest dziękczynieniem za dar wiary.

Przybywamy w Roku Wiary, dlatego chcemy w sposób szczególny dziękować za dar wiary, jaki otrzymaliśmy na Chrzcie Świętym. Ten dar Pan Bóg dał każdemu z nas. Wiarę przekazują nam nasi rodzice ucząc modlitwy, prawd wiary, prowadząc do kościoła na Mszę św. Wiarę przekazują nam również kapłani, katecheci, nasi dziadkowie, najbliżsi. Dziękujemy im za to, że pokazali nam Pana Jezusa, że nieustannie do niego nas prowadzą. Teraz już świadomie chcemy prosić o to, by Matka Boża wypraszała nam dar głębokiej, żywej wiary – mówił Magdalena Buczek.

Magdalena Buczek dodała, że ilość dzieci zrzeszonych w PKRD ciągle się zwiększa. Wyjaśniła, że dzieci, sercami pełnymi wiary, pełnymi miłości do Pana Jezusa i Matki Najświętszej pragną codziennie odmawiać różaniec święty.

Zwieńczeniem spotkania była Eucharystia na placu jasnogórskim, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Antoni Długosz.

Po homilii wypuszczone zostały w niebo białe-żółte balony dla Ojca św. Franciszka i po raz drugi odśpiewano tango „San Damiano”.

Następnie słowo do zgromadzonych dzieci skierował o. Piotr Chyła CSsR, wice prowincjał Warszawskiej Prowincji Redemptorystów. Wyraził zadowolenie z przybycia na Jasną Górę takiej ilości dzieci. „Wyglądacie pięknie i wspaniale. Jest to bardzo piękny widok, cieszy oko i serca ta wasza rodzinka, która się zgromadziła dzisiaj u Matki Bożej” – powiedział o. Piotr Chyła.

(wykorzystano relację z www.radiomaryja.pl)

- Przypominamy, że planowana jest organizacja **VI Festynu Parafialnego**. Odbędzie się on na zakończenie wakacji w ostatnią sobotę sierpnia tj. 31. Jak zwykle będzie wiele atrakcji. Już teraz zaczynamy więc przygotowania. Mile widziane są różnego rodzaju dary na fanty. Bardzo prosimy, aby nie przynosić używanej odzieży i rzeczy, które noszą ślady używalności. Liczymy jak zawsze na naszych wspaniałych SPONSORÓW i zaangażowanie wielu osób przy organizacji festynu.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

W ostatnim czasie p. Kasia zachęcała nas bardzo do czytania Pisma Świętego w domu. Próbowaliśmy, lecz nie zawsze nam to wychodziło. Pani Kasia zadawała nam fragmenty z Biblii do przeczytania, a potem dany tekst opowiadaliśmy lub przedstawiali jako dramę biblijną. Na spotkanie w ostatnią sobotę Wiktoria przyniosła opowiadania i jedno z nich nam opowiedziała: „Gdy zapadła noc Magda nie mogła dziś zasnąć i przewracała się z boku na bok w swoim łóżku. Patrzyła przez okno balkonu na czarne, pełne gwiazd, niebo. Próbowwała je policzyć, ale nie potrafiła. Jak wielkie jest niebo? Ile jest gwiazd? Czy każda z nich jest tak duża jak ziemia? A może są jeszcze większe? A skąd się to wszystko wzięło? A gdzie niebo się kończy? Była już bardzo zmęczona. Pomyślała, że jutro o to wszystko zapyta swoją babcię.

Babcia Magdy to bardzo mądra i pełna dobroci kobieta. Mieszka niedaleko, w małym, białym domku z różami w oknie. Magda bardzo lubi do niej przychodzić, bo cierpliwie odpowiada na jej pytania i potrafi przyrządzać różne pyszności. Rozmawia nawet ze zwierzątkami, które łąszą się do niej, jakby wyczuwały jej dobroć na odległość.

Babcia Stasia siedziała jak zwykle na ławce i bawiła się ze zwierzątkami. Magda przytuliła się do babci i przykryła ją wełnianą chustą.

- Babciu, skąd się wzięło niebo? - zapytała. Wiedziała, że u babci znajdzie odpowiedź.

- Pan Bóg je stworzył - odpowiedziała pewnie.
- Pan Bóg? - zdziwiła się Magda. - Te wszystkie gwiazdy? On sam?

- A ty ile ziarenek piasku uniesiesz w dłoni? - zapytała.
- Dużo, bardzo dużo! Ale ziarenka piasku są małe! - odpowiedziała.

- Nie, Magdo, to ty jesteś duża w porównaniu z nimi - przerwała jej babcia. - Te gwiazdy są dla Pana Boga jak ziarenka piasku dla ciebie - bardzo małe.

- Jak ziarenka piasku? - zdumiała się Magda marszcząc przy tym swój mały nos. - Ale to by znaczyło, że On jest bardzo wielki! - krzyknęła dziewczynka.

- Bo jest - odpowiedziała babcia Stasia i przytuliła wnuczkę. - Jest bardzo wielki....[...]

Magda zjadła pyszny podwieczorek i wróciła do domu. Musiała jeszcze odrobić lekcje, ale babcia Stasia zgodziła się następnym razem opowiedzieć jej trochę więcej o Panu Bogu.

Rano Magda spotkała się z przyjaciółmi w szkole. Wspólnie, jeszcze przed zajęciami, pobiegli na boisko, gdzie pod dębem mieli swą „bazę dla wtajemniczonych“. Jeszcze przed Wielkanocą Lena, kuzynka Magdy, znalazła

na strychu swego domu worek ze starymi legitymacjami. Było tam miejsce na imię i nazwisko oraz zdjęcie. Wspólnie wpadły na pomysł, że założą prawdziwe stowarzyszenie, a każdy członek dostanie swą własną legitymację. Będzie szef, zastępca, szeregowi, hasło - po prostu wszystko, co trzeba. Oznajmiły klasie swój zamiar. Udało się. Zainteresowanie było wielkie. Nikt nawet za bardzo nie wiedział, w jakim celu stowarzyszenie powstało i jakie będą jego zadania, ale każdy chciał mieć piękną legitymację ze świecącą okładką, by pochwalić się jego członkostwem.

Tego dnia Magda postanowiła, że po lekcjach zabierze swoich przyjaciół z Zarządu do babci Stasi, żeby i oni mogli posłuchać opowiadania o Bogu. Magda zaprosiła przyjaciół, aby usiedli i czytała im teksty z Ewangelii św. Mateusza. Gdy przyszła babcia zobaczyła grupę dzieci słuchających Słowa Boże. Babcia oznajmiła, że się bardzo cieszy i jest bardzo dumna z dzieci, które chcą poznać Słowo Boże.

Następnego dnia, zaraz po szkole, Magda udała się znów do babci, tym razem sama.

- Babciu, opowiedz mi o Bogu. Proszę! - nalegała.

- Dobrze - odpowiedziała babcia - a więc słuchaj.

Usiadły na ławce przed domem. Silne światło słońca odbijało się w jeziorze milionami promieni. Te ani przez chwilę nie pozostały w bezruchu - pojawiały się i znikwały, rozpychały i przekomarzały, podskakiwały i pulsowały. Oczy babci, pełne były tego światła, jakby rozmawiały z wodą i drzewami, które swą mądrość przekazują tym, którzy są tego godni.

Babcia Wanda otworzyła Biblię i zaczęła czytać: *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód, a Duch Boży unosił się nad wodami...*

Gdy Wiktoria skończyła opowiadanie, zamyślony Rafał powiedział: - My też tak moglibyśmy się spotykać wspólnym na czytaniu Słowa Bożego...
Giustina

JUBILACI TYGODNIA

Wacław Piwowarski

Wanda Biłko
Zbigniew Dutkiewicz

Anna Mateja
Bronisława Janeczko
Jan Niebój

Anna Śmiertka
Hermína Ciupek

Maria Długi

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl